GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 62. W Piątek dnia 13. Marca. 1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 9. Marca.

N. Pan zawierzytelnionemu przy dworze tutejszostronnym Królewsko - Bawarskiemu nadzwyczajnemu Posłowi i pełnomocnemu Ministrowi, Hrabi von Lerchenfeld-Köfering, posłuchanie prywatne dać i z rąk jego pismo zawierzytelniające monarchy jego przyjąć raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

W Gazecie Powszechnéj czytamy: »Pod względem postępów Rossyi w Azyi i ta okoliczność na uwagę zasługuje, że ten olbrzym północy obecnie niemieckich rzemieślników, mianowicie sukienników i garbarzy, sprowadza, aby się nad Wołgą i Donem w krajach kozackich usadawiali i przemysł swój tam rozprzestrzeniali. Takim bowiem sposobem niezmierne zasoby wełny i skór w krajach tamecznych należycie wyrabiane do krajów środkowych Azyi przechodzić będą i tam korzystny znajdą pokup. Potęga przemysłu i zarobkowości, którą Niemcy do Rossyi przenoszą, wymierzona jest nasamprzód przeciw Niemcom samym i każdy krok postępu, który tam Rossya czyni, najszkodliwszy wpływ na przemysł Niemców wywierać musi, kiedy każda nowa azyatycka prowincya, którą Rossya tym sposobem cywilizuje, przemysłowi reszty Europy nazawsze zamkniętą zostaje.«

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Marca.

Dziennik sporów tak dziś o nowém przemawia Ministeryum: „Czekaliśmy na urzędowe mianowanie, zanim milczenie nasze przerwiemy. Wśród trudnych okoliczności, w jakich się znajdował Król i kraj, nie chcemy żadnego oszczerstwu zostawić pozoru. Nie chcieliśmy, aby o nas powiedziano, że, życząc pozornie rychłego załatwienia przesilenia, używaliśmy wpływu naszego do przedłużenia tegoż. Teraz wolni jesteśmy, gabinet już ustalony: i gdybyśmy tylko nowe Ministeryum podług drogi, jaką do władzy doszło, podług nadziei, objawionéj przez lewą stronę, i podług niechęci i smutku najmędrszych i najumiarkowańszych mężów oceniać chcieli, jużbyśmy teraz Ministeryum z dnia 1. Marca wojnę zagubną wypowiedzieć mogli. Nie uczynimy przecież tego; zostaniemy także i względem niego wiernymi naszym zwyczajom, powściągliwości i sprawiedliwości. Za-

nim się do niedzownéj przeciw niemu udamy opozycyi, zobaczymy, czy czyny jego usprawiedliwią radość wzniecono na lewéj stronie. Czekamy więc czynów! lewa strona cieszyłaby się może, gdybyśmy téj zimnéj krwi zaniechali; radość jéj i wykrzyki tryumfalne może to właśnie na celu mają. Chciałaby ona zapewne, zeby nasze pociski posłużyły nowym Ministrom za uniewinienie i pozór do rzucenia się w jéj objęcia. Takiego błędu nie popełnimy. Ministeryum z dnia 1. Marca nie jest Ministeryum naszego wyboru; każdy wie o tém dobrze, a sami Ministrowie najlepiéj. Sliska droga, po jakiéj postępuje, zatrważa nas; ale może być pewne, że go gwałtem do zguby nie napędzimy. Nie lubimy nowego gabinetu; nie bylibyśmy go wybrali; a przecież czynów jego cierpliwie oczekiwać będziemy. Obecnie zaprzestaniemy na dokładném oznaczeniu położenia tego Ministeryum. Ministrowie z d. 1. Marca mają znowu wiele złego do naprawienia! Władza jest osłabiona, bezrząd znowu głowę do góry podnosi, zasada monarchiczna jeszcze sączy krew z okropnéj rany, zadanéj jéj przez odrzucenie prawa o dotacyi; Izba mocno jest rozdrobniona; zagubna lekkomyślność w tworzeniu nowych koalicyi w celu nasycenia chwilowéj namiętności i zwalenia obecnego Ministeryum, nie troszcząc się o przyszłe, utworzenie stałéj większości prawie niepodobném uczyniła. — Każdy przyjaciel, gdzie tylko chodzi o zwalenie Ministeryum; każdy nieprzyjaciel, gdzie chodzi o porozumienie się względem nowego Ministeryum; najmędrsze głowy są oburzone i zniechęcone; zamieszanie i nieufność wszędzie panują. Takie to nasuwają się do zwalczenia trudności dla każdego, choćby najlepszego Ministeryum! Francya sama chętnieby to Ministeryum z d. 1. Marca na rachunku zapisała, gdyby większa część członków nowego gabinetu sama się do wywołania takowego nieładu nie przyłożyła. Stanowisko, jakie zastają, ich jest dziełem. Na téjto chropowatéj drodze dostali się do steru rządu. Wiemy, ile pod takim, jak nasz, rządem wolności zostawić trzeba ludzkim namiętnościom. Mężowie, czujący w sobie moc zostania wielkimi Ministrami, zaczynają niekiedy łączyć się z zniechęconymi i nieład wzniecać, aby do zamierzonego dojść celu. Czynią to zaś w przekonaniu, że wszystko znowu w karby ująć potrafią. Chwilowe nieszczęście nie u-straszy ich, oczy ich bowiem widzą w przyszłości dobre skutki, jakie stąd wynikną. Ministeryum z dn. 1. Marca nasyciło teraz swoję żądzę sławy. Oby tylko w Izbie Konserwatystyczną większość, w umysłach porządek, w kraju zaufanie przywrócić mogło, a dozna z naszéj strony niezawodnie wielkiéj wdzięczności. Zadanie jest trudne i odpowiedzialność ciężka. Nikt przecież nie zmusił Ministeryum z dn 1. Marca do podjęcia się tegoż. Samo je sobie narzuciło, czyniąc się nieodzownie potrzebném i usuwając tych wszystkich, którzyby wspólnie z niém trudy takowe podzielać mogli. Pan Thiers chciał być panem i jest nim. Od dnia dzisiejszego rządzi Pan Thiers. Trzechletnia opozycya odniosła zwycięstwo i postawiła go u steru rządu. Lewa strona mocno na Pana Thiersa liczy; tego bynajmniej nie taimy; ma ona nadzieję, że Minister pozostanie mężem opozycyi. My z naszéj strony nie zapominamy, że Pan Thiers inną drogą dostał się do gabinetu z dnia 11. Października. Pozostaje mu teraz wybór między jego dwoma przeszłościami; od lat 10 okazał on się w dwójakiéj postawie; a teraz czekać musimy, która istotnie postawa jest jego własnością. My znowu obowięzujemy się w obliczu całéj Francyi nie odstępować od naszego umiarkowania i oceniać czyny Ministeryum z zupełną wolnością umysłu i z sprawiedliwością, których wspomnienia przeszłości zakłócić nie zdołają."

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 3. Marca.

Prezes Izby handlowéj, Labouchere, na uczynione mu w Izbie Niższéj zapytanie, czy w traktacie handlowym z Francyą, cło wchodowe od towarów jedwabnych, dziś już nie wiele opieki fabrykantom angielskim udzielające, będzie jeszcze więcéj zniżone? odpowiedział: że o to troszczyć się nie ma potrzeby, gdyż Rząd utrzyma cło zapewniające dostateczną krajowym wyborom opiekę.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 25. Lutego.

Stolica zostaje w stanie oblężenia i wojenną zupełnie postać przybrała. Wojsko, najlepszym ożywione duchem, całą noc pod bronią przepędziło; pikietę jazdy ustawiono przed pałacem, a batalion »Królowéj Regentki« znajdował się w teatrze, naprzeciwko pałacu. Dziś wieczorem spodziewany tu Generał Balboa z swoją dywizyą; on to podobno obejmie dowództwo nad zebraném w Madrycie wojskiem. Rostropne rozporządzenia władzy rządowéj zabezpieczyły na teraz spokojność publiczną, obawiają się jednak, aby źle myślący ludzie nie korzystali z pogrzebu gwardysty narodowego, onegdaj włócznią przebitego, i demonstracyi się jakiéj nie dopuścili. Gwardysta ten narodowy, nazwiskiem Palacios, znajdował się bowiem z dru-

gim jeszcze pomiędzy tłumami buntowniczemi; obydwaj byli ubrani po cywilnemu i śmiertelne odnieśli rany. Sądzą przecież powszechnie, że, gdyby władze od samego początku z większą sprężystością były sobie postąpiły, rozruchy nie byłyby tak groźnéj przybrały postawy. Słabość bowiem i wahanie się władzy cywilnéj i wojskowéj ośmieliły naturalnie źle myślących. Podług zeznania naocznych świadków składali się początkowo wichrzyciele spokojności tylko z najwięcéj 100 uliczników i rzemieślniczków, którzy, dostawszy w nagrodę po piastrze, z całego gardła krzyczeli: „Niech żyje konstytucya! Niech żyje Królowa! Niech żyje Generał Espartero!“ Nie dostrzeżono, żeby broń przy sobie mieli. Liczba ciekawych widzów była i tu naturalnie nierównie większa, aniżeli źle myślących. Dwie kompanie gwardyi narodowéj, pełniące służbę w Izbie deputowanych, okazały pobłażanie nie do darowania; gdy bowiem Prezes Izby wezwał dowodzącego oficera, aby użył surowości przeciw wichrzycielom, oświadczył tenże, iż pod żadnym warunkiem strzelać nie każe. Prócz tego dobra upłynęła godzina, zanim się Generał Kapitan i Gubernator miasta Madrytu z jazdą ukazali. Zamiast zaś nakazać zebranym tłumom, aby się rozeszły, przez długi czas przemawiali do ludu, a to umiarkowanie podwoiło jego śmiałość. Za każdym wykrzykiem: „Niech żyje konstytucya!“ zdejmowali obydwaj oficerowie sztabowi kapelusze i wzywali lud w imieniu konstytucyi, aby się rozszedł. Widząc jednak, że wszelkie usiłowania w tej mierze były nadaremne, kazali nakoniec natrzeć jeździe, i przy téj to sposobności zabito owych dwóch gwardzistów narodowych. Że rozruchy te zresztą nie były bynajmniéj rozgałęzione, z tego się okazuje, iż w czasie największych zaburzeń Królowa Regentka w odległym stamtąd na 2 do 300 kroków Prado spokojnie się przechadzała. Senat i Deputowani nie mieli dziś posiedzenia, a Generał Kapitan zalecił, aby się Ayuntamiento nie zgromadziło, ponieważby to wśród obecnych okoliczności raczéj szkoliwém, niż pożytecznem być mogło. Polityczny Szef madrycki utracił swój urząd z powodu okazanéj niedołężności, a Pan Entrence znany powszechnie z swéj sprężystości, następcą jego został. Nadzwyczajny Sąd wojenny odbywa swoje posiedzenia w domu pocztowym, a rada gabinetowa w mieszkaniu Ministra spraw zagranicznych, skąd już 2ch gońców do Xięcia Witoryi wyprawiono.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 25. Lutego.

(*Gaz. powsz.*) — Pan Kriozow, pierwszy Sekretarz poselski, który tu przed kilku dniami z Petersburga powrócił, mianowany został przez rząd swój Intendentem tutejszych rossyjskich artystów z znaczną pensyą. Z tego powodu zapewne tu ciągle będzie musiał mieszkać.

Rozmaite wiadomości.

(*Z Gaz. Porann.*) — Ogłoszenie przedpłaty na 12 tomów Poezyi Brunona hrabi Kicińskiego. Gdy pierwsze wydanie przekładu mego Przemian Owidyusza zupełnie wyczerpanem zostało, i te w tańszéj edycyi są żądane, ośmielam się i resztę owoców 25-letnich poetycznych prac moich wydać na widok, i oddać pod sąd światłéj publiczności. Ich ogólne zebranie 12 tomów wyniesie. Chcąc i sobie sposobność wydania ich, i Publiczności nabycia ułatwić, drukować je będę w trzech oddziałach. Każdy oddział składać się będzie z 4ch tomów. Miłośnicy starożytnéj literatury, znajdą w tym zbiorze oprócz Przemian Owidyusza, przekłady dotąd nie tłumaczonych kilku poetów rzymskich, a z greckich całkowite przekłady, Anakreonta, Moscha, Bijona, Teokryta, Hezyoda, Homera Odyssei i Batrachomyomachii. Dla miłośników nowoczesnéj literatury, znajdą się przekłady, z niemieckich, francuzkich i włoskich tak tegoczesnych poetów, jak i z poetów zeszłego wieku. Wydany przed 14 laty a wyczerpany przekład mój, Przemian Owidyusza, który wierny zaleceniom Horacego, (nonum vertatur in annum) o ile mi zdolności pozwoliły, w większéj części starałem się poprawić i na nowo przerobić, oraz wydane świeże przekłady z poezyi Wiktora Hugo, mogą poświadczyć, jak w każdém mojém tłumaczeniu, usiłuję przejąć się duchem autora, i oddać myśli jego tak, jak gdyby on się wyrażał, gdyby pisał naszym językiem. W tym zbiorze znajdzie czytelnik i oryginalne moje płody w których ośmieliłem się doświadczać sił własnych. Każdy oddział mieścić w sobie będzie część starożytnych, część nowoczesnych przekładów, a w części i oryginalne moje utwory. Zbiór wyjdzie na pięknym papierze welinowym, (ryza po zł. 30) czcionkami Drukarni Banku Polskiego. Przedpłata za Iszy Oddział czyli na 4 tomy pierwsze wynosi, jak mógłem najtańszą cenę oznaczyć, zł. 20. Po wyjściu dzieła każdy oddział zł. 26 gr. 20 kosztować będzie.

Nowe muzeum w Paryżu. — W stolicy Francuzów jest muzeum, nie wielu osobom znane, tajna galeryja, która ściśle jak

skarb jaki jest zamknięta. Nie wolno jéj odwiedzać, tylko gwardystom narodowym; dla innych, zwyczajnych osób jest nieprzystępną. Lecz kto się raz tam dostanie, ten jeż w niéj pewny, naprzód oznaczony czas pozostać musi. Zawieraż muzeum to obrazy lub posągi? Wszedłszy tam, nic nie ujrzysz, jak tylko goły tapczan, stół i stołek. — I toż ma być muzeum? Nie inaczéj, bo, że się tak wyrażę, muzeum to jest więzieniem, w którem narodowi gwardziści paryscy, swoje wykroczenia przeciw karności odsiadywać muszą, a mianowicie w izdebce pod Nrem 14, którą odznaczający się artyści z pomiędzy gwardyi narodowéj w czasie mimowolnego w tém miejscu ich pobytu, najśpanialszemi utworami swego talentu przyozdobili. Pokoik ten zowią powiększéj części izdebką Deverii, ponieważ Achille Deveria był pierwszym, który podczas swego uwięzienia, natchnienie swéj fantazyi na ścianę przeniósł. Od tego czasu wszyscy artyści, którzy 24 godzin spędzili w tém miejscu, zostawili po sobie pamiątki. Ujrzysz tam na drzwiach spaniałą głowę Chrystusa, przez pana Mai pastelami odmalowaną; nade drzwiami odrysował pan Chatillon troje dzieci, amorki, aniołowie czyli genijusze, trzymające wstęgę, na któréj jest napis: pokój Achilla Deveryi. Sam Deweria odmalował na jednéj ścianie przecudnie piękną grupę prawie w wielkości naturalnéj, wyrażającą miłość chrześcijańską w postaci młodéj niewiasty, będącéj przy nadziei. Ta niewiasta niosąc dziecię, które jéj po nad ramię zagląda, uśmiecha się do niego, a drugiemu pierś podaje. Trzecie dziecię pieści się jéj ręką, a dwoje kryje się w fałdy szaty, która tak jest przestronną, jak szata chrześcijańskiéj miłości przestronną być powinna. — Pan Bernard, który kilka sal pana Rothszylda obrazami ozdobił, odmalował w pobliżu tegoż obrazu królowę, z meneczeńską palmą w ręku. — U stóp królowéj, ujrzysrz piękną przez Ernesta Ciceri odrysowaną szkicę, modnisia z czasów Ludwika XIII., który pięknéj dziewczynie coś do ucha szepce. — Potém idzie polityczna alegoryja przez pana Lafoye; Amazonka z rozpuszczonemi włosy, w ręku chorągiew z kogutem Gallów, na rumaku w czwał jadąca. Temu rumakowi zabiega drogę żołnierz w mundurze jeneralskim z dobytą szpadą; obok niego unosi się inna postać niewieścia z rozpostartemi skrzydłami, zapewne bogini zwycięstwa. Leconte odmalował krajobraz; rzeźbiarz Pascal odrysował trzy piękne bociany, w różnych śmiesznych postawach; Armand Boulanger odwizerunkował siebie z zasępioną twarzą i fajką w ustach. — Następnie ujrzysz tam Odaliskę w niderlandzkim stylu, a obok niéj, powabną nieznajoméj ręki postać, wyrażającą Anioła pocieszyciela uwięzionych, któ-y zaiste jeszcze piękniejszym wydałby się na ścianie prawdziwego więzienia, gdzie wielu nieszczęśliwych długie lata w nieznośnéj tęsknocie i cierpieniach spędza! Wreszcie to miejsce aresztu jest tak sławne z powodu tych dzieł artystowskich, iż niejeden przyjaciel kunsztu z pomiędzy gwardzistów narodowych używał umyślnie wszelkich sposobów, aby go tamże zamknięto, i pieniędzmi przekupował dozorcę, aby go w izdebce pod Nr. 14 umieścił; albowiem ta izdebka jest dla samych artystów przeznaczona, i to tylko dla tych, którzy ten wzgląd pieniędzmi okupują. Pewien Anglik, gdy się o tém dowiedział, chciał jednę ścianę kupić, aby ją całkiem wyjąć, a drugą w tomiast postawić. (Rozm. Lw.)

OBWIESZCZENIE.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dn. 11. Marca 1840. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	2	6	2	5	—
Zyta	—	29	6	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	24	6
Owsa dt.	—	19	6	—	20	6
Tatarki dt.	—	27	6	1	—	—
Grochu dt.	1	—	—	1	5	—
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	10	6
Siana cetnar	—	19	—	—	20	—
Słomy kopa	4	15	—	4	25	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—
Spirytusu beczka	13	—	—	13	10	—